

BYŁEM ŚWIADKIEM HISTORII

Beatyfikacja Jana Pawła II to historyczne wydarzenie, które bez wątpienia zapadło w serca milionów Polaków. Jeszcze mocniej przeżywali je ci, którzy mieli szczęście być pierwszymi na placu św. Piotra. W takiej sytuacji znalazło się ponad sto tysięcy rodaków. Był wśród nich również ostrzeszowianin, Henryk Dembski. Korzystając z okazji poprosił o wizerunki z tej wyjątkowej pielgrzymki.

„Na beatyfikację udałem się z grupą pielgrzymów z Wieruszowa i okolic. Korzystaliśmy z biura podróży Polonia. Do Rzymu wyruszyliśmy w czwartek, 28 kwietnia, po południu. Przewodnikiem naszej grupy był padulin, o. Andrzej. Rano byliśmy już na ziemi włoskiej. Pierwszy przystanek wypadł w Padwie. Tam w bazylice św. Antoniego uczestniczyliśmy we mszy św. Przy okazji warto wspomnieć, że św. Antoniego zwykło się uważać za patrona rzeczy zagubionych, gdy tymczasem chodzi o zabłąkane dusze. Następnego dnia (w sobotę) w południe już byliśmy w Rzymie. Kierowca miał spore kłopoty ze znalezieniem miejsca do zaparkowania autobusu, wreszcie udało się postawić pojazd i metrem, a potem pieszo, ruszyliśmy na „podbój” Wiecznego Miasta.

Na beatyfikację ustalono nam mszę. Po mszy wręcz z trzema osobami ruszyliśmy w kierunku Watykanu. Dotarliśmy na początek ulicy „Via conciliazione”, prowadzącej na plac św. Piotra, gdzie było wejście główne. O 20.30 stało już tam około tysiąca osób. Dwie godziny później byliśmy gdzieś 500m dalej. To pozwala mieć wyobrażenie, w jakim tempie tłum rósł. Ale przesmykaliśmy się jakoś bokiem, po drodze przechodzącą którąś barierką i stanęliśmy dość blisko początku. Otwarcie tego wejścia planowane było na godzinę 4.00, a półtorej godziny później otworzyło się na plac. Wszyscy więc posiadali, poro-



kładali śpiwory i czekali. Przeciśnięcie się w którąkolwiek stronę ograniczyło z cudem. Trochę ożywiło się towarzystwo, gdy około wpół do pierwszej w nocy ktoś krzyknął – WPUSZCZAJĄ! Jednak okazało się, że to tylko

na skrzyżowaniu włączono światła i zielone ktoś potraktował jako decyzję o pozwoleniu na wejście. Ale wykorzystaliśmy to zamieszanie, szybko się pozbieraliśmy i całą czwórką znaleźliśmy się 50m przed bramą wejściową. Ścisk w tym miejscu i na drodze na plac św. Piotra był bardzo duży, a na dodatek trzeba było przepuszczać karetki. Ludzie w takim ścisku jęczeli. Z wodą nie było problemów, każdy był zaopatrzony, bo na początku dostaw do Włochów cała grzewka. Sanitariatów też nie brakowało – stały na każdej przecznicy wzdłuż głównej drogi prowadzącej do placu, ale dostać się do nich ze środka ulicy nie było sprawą pro-

stą. Były sytuacje, że ludzie się niecierpili, ale na ogół zachowywali się poprawnie – modlili się, śpiewali pieśni papieskie... w różnych językach. Warto zauważyć, że co najmniej połowę stanowiła młodzież, może niekoniecznie wśród polskich pielgrzymów, ale na pewno wśród Włochów i Hiszpanów, z których w tłumie nie najwyższym się decyduje, podam przykład kolegi, który źle się poczuł i postanowił się wycofać, tymczasem trafił w wir tłumy, który niechcący „zaniósł” go do przodu, tak że znalazł się przed nami.

Samo wpuszczanie na plac przebiegało planowo. Wpuszczano po około 10m tłumy stojącego w ulicy. Po prostu szpaler żandarmów przedzielał tłum i dopiero wówczas, gdy ci za ich plecami weszli już w głąb placu, wpuszczano następnych. Na placu pod filarami zostaliśmy poddani kontroli osobistej – wszystkim prześwietlano bagaże, by wykryć niebezpieczne narzędzia. Kontrola przebiegała sprawnie,

a po niej każdy mógł zająć miejsce, jakie chciał. Pierwsze, co uczyniłem, to spełnienie obowiązku, jaki sam na siebie wziąłem – wysłanie 220 zaadresowanych kopert z okolicznościowymi znaczkami Jana Pawła II. Watykańska skrzynka pocztowa była niedaleko, ale by się tam dostać, musiałem przeskoczyć przez barierkę. Dokładnie o 7.30 wrzuciłem wszystkie przykładnie z sobą koperty poczty pielgrzymkowej.

Wejście na plac św. Piotra i zajęcie miejsca sprawiło, że człowiek zapomniał o trudach i zmęczeniu.

O 9.00 Koronką do Miłosierdzia Bożego, odmawianą w czterech językach, rozpoczęła się uroczystość. Kwadrans przed dziesiątą wyznaczony miejsca zaczęli zajmować przywódcy różnych państw i inni najważniejsi goście. Z mojego miejsca nie bardzo byłbym w stanie ich poznać, ale na teledzielnym widziałem Komorowskiego, Wałęsę... Tak się patrzyło – jednym okiem na ołtarz, drugim na teledzielnym. Ze zrozumieniem treści nie było problemu, gdyż każdy

z nas zaopatrzone był w radio i słuchał transmisji z pr.1 Polskiego Radia i Radia Watykan. Prawdziwa euforia zapanowała na placu, kiedy padły słowa, że Jan Paweł II został błogosławiony – powiew flag, oklaski i ły... To samo działo się, gdy odsłaniany portret Jana Pawła II. Tego przeżycia nikt mi nie zabierze i nikt, kto tego nie doświadczył, nie jest w stanie zrozumieć. Nie odczuwało się upływu czasu, gdy msza się skończyła, nie przypuszczałem nawet, że to już godz. 13.

Miałem z sobą transparent z napisem OSTRZESZÓW - ten sam, który zabieram na igrzyska olimpijskie, ale przyznam, że nawet go nie wyciągałem - nie było miejsca na jego powieszenie, ponadto nie pojechałem tam po to, by powiewać flagą przed kamerą. Nie byłem na meczu, lecz na najważniejszej uroczystości mego życia. Wiem, że nie byłbym jedynym ostrzeszowianinem biorącym udział w beatyfikacji. W tłumie dostrzegłem również kleryka z parafii św. Jadwigi Królowej. Niektórzy mieli pretensje do organizatorów uroczystości, że nie wprowadzili kart wstępu. Uważałem, że beatyfikacja była dla biednych i bogatych – kto chciał, miał siłę i wolę – mógł stanąć w kolejce i pokonać trud. Żadne znajomości i „chody” nie decydowały o doborze uczestników uroczystości. Zapewne Jan Paweł II był z takiego rozwiązania zadowolony. Podobnie było podczas pogrzebu Ojca Świętego, w którym także dane mi było uczestniczyć. Różnica polegała na tym, iż wtedy uczuliśmy wielki żal, że odszedł, a tutaj była ogromna radość, że został błogosławiony.

Mam takie wrażenie, jakby od momentu swojej śmierci Jan Paweł II przyciągał mnie ku sobie. Staram się więc organizować wystawy filatelistyczne w różny sposób, czego dokonał. Już tam, na miejscu zrodził się pomysł, by w imieniu naszego związku filatelistycznego podziękować Episkopatowi Polski za zgodę na emisję znaczka personalizowanego, wydanego przez nas z okazji beatyfikacji, oraz Benedyktowi XVI za włączenie do grona błogosławionych naszego Ojca Świętego. Pamięamy te transparenty „SANTO SUBITO”, powiewające w czasie pogrzebu. Umieliśmy się domagać, prosić, trzeba także umieć podziękować. A jest za co, bo byłem świadkiem historii i tę uroczystość, podobnie jak chyba wszyscy jej uczestnicy, będę pamiętał do końca życia”

Wysłuchał K. Juszcza

Z okazji **50.** urodzin
kochanej
Żonie, Mamie i Babci

**Irenie
Rybczyńskiej**

najserdeczniejsze
życzenia zdrowia,
uśmiechu, radości,
spokoju i miłości
na każdy dzień
składają
mąż, córki, zięć
oraz wnuczek Julek



Kochanym Rodzicom

Marii i Tadeuszowi Ruda

z okazji **40.** rocznicy ślubu
dużo zdrowia, błogosławieństwa Bożego
oraz samych słonecznych dni
życzą
synowie i córka z rodziną



Nic nie rozwesela świata
lepiej niż dzieci.

Katarzyna – córeczka państwa Luizy
i Damiana Mielników z Ostrzeszowa,
ur. 7.05.2011r., waga 3000g

Šzczęśliwym Rodzicom
gratulujemy, a kochanej
Kasięce życzymy na całe
mięności i zyczenia na całe
długie lata!

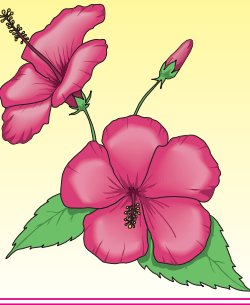


Wykorzystano obrazki Clipart programu CorelDraw X4

Kochanym Rodzicom

Ewie i Ryszardowi Perdaszkom

z okazji **30.** rocznicy ślubu
dużo zdrowia,
wszelkiej pomyślności
oraz samych słonecznych dni
życzą
córki z rodzinami



Twoj Ślub wymaga wyjątkowej oprawy!

Pobieda



601 551 001

www.pobiedadoslubu.pl

telewizja
na karcie

Bez umowy!

Oferujemy: anteny
i dekodery Nziemnej
TV Cyfrowej

ALGA Alicja Wieczorek
Ostrzeszów, ul.Kolejowa17
tel. 62 586 03 77

Z okazji **80.** urodzin
naszej kochanej Mamie, Teściowej, Babci i Prababci

Bronisławie Bronowickiej

najserdeczniejsze życzenia doczekania
w zdrowiu kolejnych urodzin, szczęścia
i pomyślności
składają
dzieci, wnuki i prawnuki

